



SKAŁA



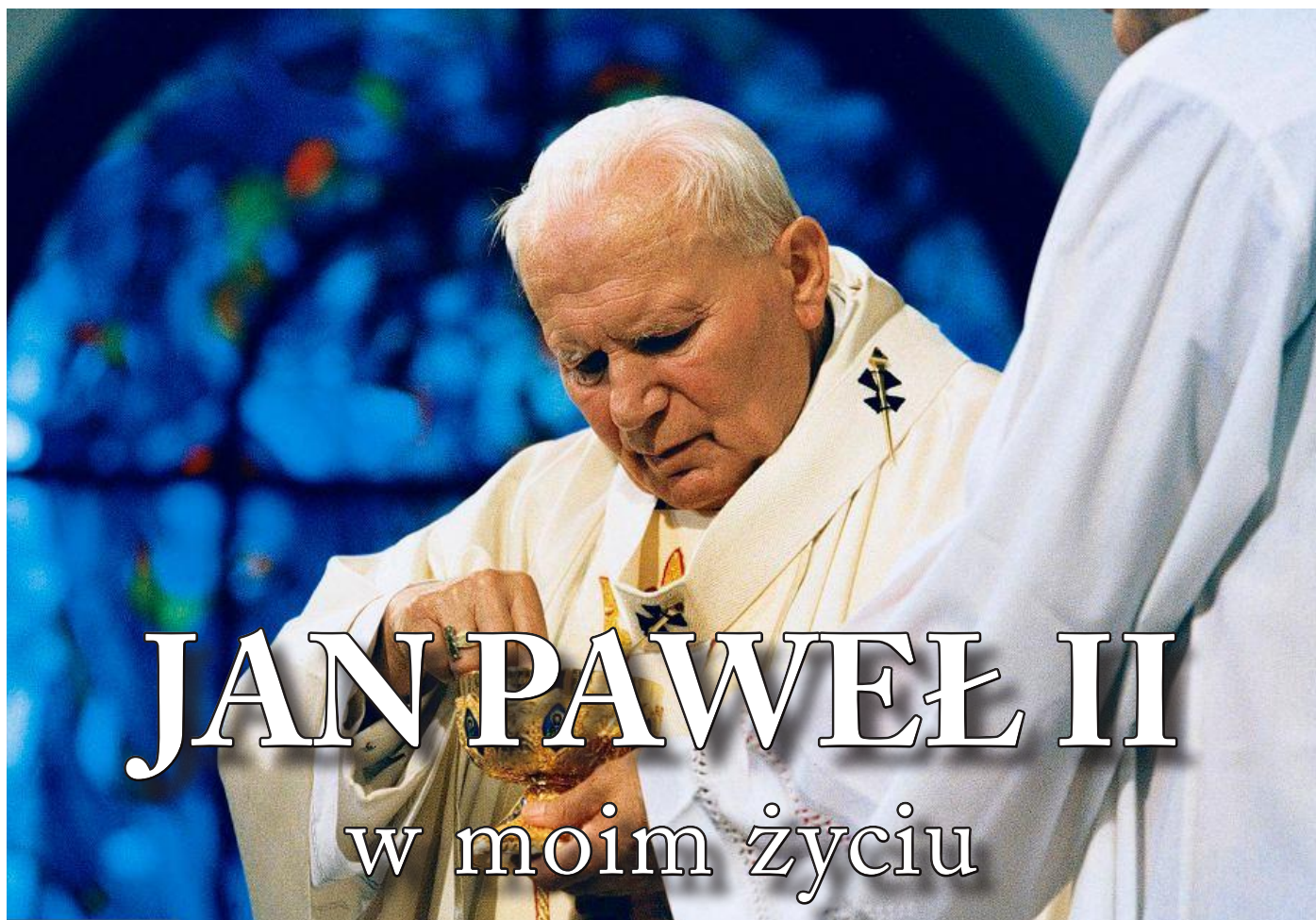
ROK
ŚW. JANA PAWEŁA II

XXIX NIEDZIELA ZWYKŁA

18 PAŹDZIERNIKA 2020

20(454)

GAZETA DOSTĘPNA NA WWW.SWLUKASZ.WAW.PL



OTO SŁOWO PANA

„Czyj jest ten obraz i napis?” Odpowiedzieli: „Cezara”. Wówczas rzekł do nich: „Oddajcie więc Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga”. (Mt 22, 20 – 21).

Jakże często ludzie Kościoła muszą trzymać się na baczności, aby swoim gestem, słowem, czy uczynkiem nie dać powodu do zgorszenia tym, którzy nieustannie czyhają na błąd czy wystawiają nas na próbę. Bynajmniej, nie jest to dziwne, skoro również Jezusa nieustannie nękali i wystawiali na próbę.

W dzisiejszym fragmencie Ewangelii znów obserwujemy podstępne myślenie i działanie faryzeuszów. Chwalą oni Jezusa za prawdomówność, nauczanie i wolność od ludzkich względów i chęci przypodobania się komukolwiek, jakby chcieli uspić Jego czujność, po to, aby za chwilę zaatakować Go „z grubej rury”. Swoim tokiem myślenia chcieli wystawić Mistrza na próbę i podburzyć lud przeciwko Jego nauce. Pytanie o podatki zawsze było, jest i będzie kwestią dość dyskusyjną, a szczególnie w rzeczywistości okupowanego przez Rzymian Izraela. Czy wolno płacić podatek Cezarowi, czy nie? Każda odpowiedź udzielona przez Jezusa byłaby zgubna.

Płacić – źle, a nie płacić – jeszcze gorzej... Po ludzku beznadziejna sytuacja... Dlatego Jezus nauczając, nakazywał otwartość na natchnienia Ducha Świętego. *A gdy was wydadzą, nie martwcie się, jak albo co powiedzieć macie. W owej godzinie będzie wam poddane, co macie powiedzieć. Bo to nie wy będziecie mówić, lecz Duch Ojca waszego będzie mówił przez was.* (Mt 10, 19 – 20).

W tak trudnym położeniu Jezus prosi o pokazanie Mu monety podatkowej i jakby nie był zupełnie zorientowany pyta czyj jest ten napis i wizerunek na denarze. Tok myślenia Jezusa zaskakuje wszystkich. Jezus okazuje swoją wewnętrzną wolność od dóbr materialnych i nakazuje oddać Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga.

W dzisiejszym rozdarciu pomiędzy światem materialnym a wartościami duchowymi, Jezus nas przymusza do podjęcia refleksji i uświadomienia sobie, co w naszym ziemskim życiu powinno należeć do świata, a co do Boga. O ile wówczas życie stałoby się prostsze i łatwiejsze, gdybyśmy autentycznie rozgraniczyli i oddali światu to, co światowe i Bogu podporządkowali to wszystko, co Jemu się należy.

ks. Konrad

EWANGELIA NA CO DZIEŃ 18-24 PAŹDZIERNIKA 2020

18 października 2020 - XXIX niedziela zwykła
ODPUST PARAFIALNY
ku czci św. Łukasza Ewangelisty
 (Mt 22, 15-21)

19 października 2020
poniedziałek - wspomnienie bł. ks. Jerzego Popie-
łuszki
 (Łk 12, 13-21)

Ktoś z tłumu rzekł do Jezusa: „Nauczycielu, powiedz mojemu bratu, żeby się podzielił ze mną spadkiem”. Lecz On mu odpowiedział: „Człowieku, któż Mnie ustanowił nad wami sędzią albo rozjemcą?” Powiedział też do nich: „Uważajcie i strzeżcie się wszelkiej chciwości, bo nawet gdy ktoś ma wszystkiego w nadmiarze, to życie jego nie zależy od jego mienia”. I opowiedział im przypowieść: „Pewnemu zamożnemu człowiekowi dobrze obrodziło pole. I rozważał w sobie: „Co tu począć? Nie mam gdzie pomieścić moich zbiorów”. I rzekł: „Tak zrobię: zburzę moje spichlerze, a pobuduję większe i tam zgromadzę całe moje zboże i dobra. I powiem sobie: Masz wielkie dobra, na długie lata złożone; odpoczywaj, jedz, pij i używaj!” Lecz Bóg rzekł do niego: „Głupcze, jeszcze tej nocy zażądają twojej duszy od ciebie; komu więc przypadnie to, co przygotowałeś?” Tak dzieje się z każdym, kto skarby gromadzi dla siebie, a nie jest bogaty u Boga”.

20 października 2020
wtorek - Wspomnienie św. Jana Kantego, prezbitera
 (Łk 12, 35-38)

Jezus powiedział do swoich uczniów: „Niech będą przepasane biodra wasze i zapalone pochodnie. A wy bądźcie podobni do ludzi oczekujących swego pana, kiedy z uczty weselnej powróci, aby mu zaraz otworzyć, gdy nadejdzie i zakłóczy. Szczęśliwi owi słudzy, których pan zastanie czuwających, gdy nadejdzie. Zaprawdę, powiadam wam: Przepasze się i każe im zasiąść do stołu, a obchodząc, będzie im usługiwał. Czy o drugiej, czy o trzeciej straży przyjdzie, szczęśliwi oni, gdy ich tak zastanie”.

21 października 2020
środa - dzień powszedni
 (Łk 12, 39-48)

Jezus powiedział do swoich uczniów: „To rozumieście, że gdyby gospodarz wiedział, o której godzinie przyjdzie złodziej, nie pozwoliłby włamać się do swego domu. Wy też bądźcie gotowi, gdyż o godzinie, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie”. Wtedy Piotr zapytał: „Panie, czy do nas mówisz tę przypowieść, czy też do wszystkich?” Pan odpowiedział: „Któż jest owym rządcą wiernym i roztroptym, którego pan ustanowi nad swoją służbą, żeby rozdawał jej żywność we właściwej porze? Szczęśliwy ten sługa, którego pan, powróciwszy, zastanie przy tej czynności. Prawdziwie powiadam wam: Postawi go nad całym swoim mieniem. Lecz jeśli sługa ów powie sobie w sercu: Mój pan się ociąga z powrotem, i zacznie bić sługi i służące, a przy tym jeść, pić i upijać się, to nadejdzie pan tego sługi w dniu, kiedy się nie spodziewa, i o godzinie, której nie zna; surowo go ukarze i wyznaczy mu miejsce z niewiernymi. Ów sługa, który poznał wolę swego

pana, a nic nie przygotował i nie uczynił zgodnie z jego wolą, otrzyma wielką chłostę. Ten zaś, który nie poznał jego woli, a uczynił coś godnego kary, otrzyma małą chłostę. Komu wiele dano, od tego wiele wymagać się będzie; a komu wiele powierzono, tym więcej od niego żądać będą”.

22 października 2020
czwartek - Wspomnienie św. Jana Pawła II, papieża
 (Łk 12, 49-53)

Jezus powiedział do swoich uczniów: „Przyszedłem ogień rzucić na ziemię i jakże pragnę, ażeby już zapłonął. Chrząst mam przyjąć, i jakiej doznaję udręki, aż się to stanie. Czy myślicie, że przyszedłem dać ziemi pokój? Nie, powiadam wam, lecz rozłam. Odtąd bowiem pięcioro będzie podzielonych w jednym domu: troje stanie przeciw dwojgu, a dwoje przeciw trojgu; ojciec przeciw synowi, a syn przeciw ojcu; matka przeciw córce, a córka przeciw matce; teściowa przeciw synowej, a synowa przeciw teściowej”.

23 października 2020
piątek - dzień powszedni
 (Łk 12, 54-59)

Jezus mówił do tłumów: „Gdy ujrzyicie chmurę podnoszącą się na zachodzie, zaraz mówicie: „Deszcz idzie”. I tak się dzieje. A gdy wiatr wieje z południa, powiadacie: „Będzie upał”. I bywa. Obłudnicy, umiecie rozpoznawać wygląd ziemi i nieba, a jakże chwili obecnej nie rozpoznajecie? I dlaczego sami z siebie nie rozróżnacie tego, co jest słuszne? Gdy idziesz do sprawującego władzę ze swym przeciwnikiem, staraj się w drodze dojść z nim do zgody, by cię nie zaciągnął do sędziego; a sędzia przekazałby cię dozorczy, dozorca zaś wtrąciłby cię do więzienia. Powiadam ci, nie wyjdziesz stamtąd, aż zwrócisz ostatni pieniążek”.

24 października 2020
sobota - dzień powszedni
 (Łk 13, 1-9)

W tym czasie przyszedli jacyś ludzie i donieśli Jezusowi o Galilejczykach, których krew Piłat zmieszał z krwią ich ofiar. Jezus im odpowiedział: „Czyż myślicie, że ci Galilejczycy byli większymi grzesznikami niż inni mieszkańcy Galilei, iż to ucierpieli? Bynajmniej, powiadam wam; lecz jeśli się nie nawrócicie, wszyscy podobnie zginiecie. Albo myślicie, że owych osiemnastu, na których zwała się wieża w Siloam i zabiła ich, było większymi winowajcami niż inni mieszkańcy Jeruzalem? Bynajmniej, powiadam wam; lecz jeśli się nie nawrócicie, wszyscy tak samo zginiecie”. I opowiedział im następującą przypowieść: „Pewien człowiek miał zasadzony w swojej winnicy figowiec; przyszedł i szukał na nim owoców, ale nie znalazł. Rzekł więc do ogrodnika: „Oto już trzy lata, odkąd przychodzę i szukam owocu na tym figowcu, a nie znajduję. Wytnij go, po co jeszcze ziemię wyjaławia?” Lecz on mu odpowiedział: „Panie, jeszcze na ten rok go pozostaw, aż okopię go i obłożę nawozem; i może wyda owoc. A jeśli nie, w przyszłości możesz go wyciąć”.

EWANGELIA NA CO DZIEŃ 25-31 PAŹDZIERNIKA 2020

25 października 2020 - XXX niedziela zwykła
Rocznica poświęcenia kościoła własnego
 (Mt 22, 34-40)

26 października 2020
poniedziałek - dzień powszedni
 (Łk 13, 10-17)

Jezus nauczał w szabat w jednej z synagog. A była tam kobieta, która od osiemnastu lat miała ducha niemocy: była pochylona i w żaden sposób nie mogła się wyprostować. Gdy Jezus ją zobaczył, przywołał ją i rzekł do niej: «Niewiasto, jesteś wolna od swej niemocy». Położył na nią ręce, a natychmiast wyprostowała się i chwaliła Boga. Lecz przełożony synagogi, oburzony tym, że Jezus uzdrowił w szabat, rzekł do ludu: «Jest sześć dni, w które należy pracować. W te więc przychodźcie i leczcie się, a nie w dzień szabatu!» Pan mu odpowiedział: «Obłudnicy, czyż każdy z was nie odwiązuje w szabat wołu lub osła od żłobu i nie prowadzi, by go napoić? A owej córki Abrahama, którą Szatan osiemnaście lat trzymał na uwięzi, czy nie należało uwolnić od tych więzów w dzień szabatu?» Na te słowa wstyd ogarnął wszystkich Jego przeciwników, a lud cały cieszył się ze wszystkich wspaniałych czynów, dokonywanych przez Niego.

27 października 2020
wtorek - dzień powszedni
 (Łk 13, 18-21)

Jezus mówił: „Do czego podobne jest królestwo Boże i z czym mam je porównać? Podobne jest do ziarenka gorczycy, które ktoś wziął i posadził w swoim ogrodzie. Wyrosło i stało się wielkim drzewem, tak że ptaki powietrzne gnieździły się na jego gałęziach”. I mówił dalej: „Z czym mam porównać królestwo Boże? Podobne jest do zaczynu, który pewna kobieta wzięła i włożyła w trzy miary mąki, aż wszystko się zakwasilo”.

28 października 2020
środa - Święto świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza
 (Łk 11, 42-46)

Jezus powiedział do faryzeuszów i uczonych w Prawie: „Biada wam, faryzeuszom, bo dajecie dziesięcinę z mięty i ruty, i z wszelkiego rodzaju jarzyny, a pomijacie sprawiedliwość i miłość Bożą. Tymczasem to należało czynić i tamtego nie opuszczać. Biada wam, faryzeuszom, bo lubicie pierwsze miejsce w synagogach i pozdrowienia na rynku. Biada wam, bo jesteście jak groby niewidoczne, po których ludzie bezwiednie przechodzą”. Wtedy odezwał się do Niego jeden z uczonych w Prawie: „Nauczycielu, tymi słowami nam też ubliżasz”. On odparł: „I wam, uczonym w Prawie, biada. Bo wkładacie na ludzi ciężary nie do uniesienia, a sami jednym palcem ciężarów tych nie dotykacie”.

29 października 2020
czwartek - dzień powszedni
 (Łk 6, 12-19)

Zdarzyło się, że Jezus wyszedł na górę, aby się modlić, i całą noc spędził na modlitwie do Boga. Z nastaniem dnia przywołał swoich uczniów i wybrał spośród nich dwunastu, których nazwał apostołami: Szymona, którego nazwał Piotrem; i brata jego, Andrzeja; Jakuba i Jana; Filipa i Bartłomieja; Mateusza i Tomasza; Jakuba, syna Alfeusza, i Szymona z przydomkiem Gorliwy; Judę, syna Jakuba, i Judasza Iskariotę, który stał się zdrajcą. Zeszedł z nimi na dół i zatrzymał się na równinie. Był tam duży poczet Jego uczniów i wielkie mnóstwo ludu z całej Judei i z Jerozolimy oraz z wybrzeża Tyru i Sydonu, przyszli oni, aby Go słuchać i znaleźć uzdrowienie ze swych chorób. Także i ci, których dręczyły duchy nieczyste, doznawali uzdrowienia. A cały tłum starał się Go dotknąć, ponieważ moc wychodziła od Niego i uzdrawiała wszystkich.

30 października 2020
piątek - dzień powszedni
 (Łk 14, 1-6)

Gdy Jezus przyszedł do domu pewnego przywódcy faryzeuszów, aby w szabat spożyć posiłek, oni Go śledzili. A oto zjawił się przed Nim pewien człowiek chory na wodną puchlinę. tedy Jezus zapytał uczonych w Prawie i faryzeuszów: „Czy wolno w szabat uzdrawiać, czy też nie?” Lecz oni milczeli. On zaś dotknął go, uzdrowił i odprawił. A do nich rzekł: „Któż z was, jeśli jego syn albo wół wpadnie do studni, nie wyciągnie go zaraz nawet w dzień szabatu?” I nie mogli Mu na to odpowiedzieć.

31 października 2020
sobota - dzień powszedni
 (Łk 14, 1. 7-11)

Gdy Jezus przyszedł do domu pewnego przywódcy faryzeuszów, aby w szabat spożyć posiłek, oni Go śledzili. Opowiedział wówczas zaproszonym przypowieść, gdy zauważył, jak sobie pierwsze miejsca wybierali. Tak mówił do nich: „Jeśli cię kto zaprosi na ucztę, nie zajmuj pierwszego miejsca, by czasem ktoś znakomitszy od ciebie nie był zaproszony przez niego. Wówczas przyjdzie ten, kto was obu zaprosił, i powie ci: «Ustąp temu miejsca». I musiałbyś ze wstydem zająć ostatnie miejsce. Lecz gdy będziesz zaproszony, idź i usiądź na ostatnim miejscu. Wtedy przyjdzie gospodarz i powie ci: «Przyjacielu, przesiedź się wyżej». I spotka cię zaszczyt wobec wszystkich współbiesiadników. Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony”.

JAN PAWEŁ II



Święty, intelektualista, mistyk, filozof, pielgrzym-misjonarz, duszpasterz, dyplomata, mąż stanu... Tak można by długo. O niewielu ludziach czasów nowożytnych – które skazują nas w coraz większym stopniu na specjalizację – można by tak dużo powiedzieć. A przecież jeszcze: aktor, poeta, teolog, publicysta, poliglota...

Przypomnijmy o jeszcze jednej Jego roli, o której pisałem na tych łamach przez kilka lat. Św. Jan Paweł II był wielkim odnowicielem katolickiej nauki społecznej, która po czasach jej wielkich twórców, Leona XIII, Piusa XI i Jana XXIII, trochę zastygła na tle gwałtownych przemian społecznych świata w drugiej połowie XX wieku. Jan Paweł II sprawom społecznym poświęcił w całości trzy spośród swoich czterestu encyklik: „Laborem exercens” (1981), „Sollicitudo rei socialis” (1987) i „Centesimus annus” (1991). Wszystkie trzy niegdyś budzące żywe dyskusje, a nawet kontrowersje, później, w czasach budowania pomników i kultu Świętego niemal zapomniane, dziś wydają się fascynująco aktualne i znajdujące zastosowanie do współczesności. Rzec można: prorockie.

„Laborem exercens”, w całości poświęcona była ludzkiej pracy. Napisana w czasach wielkiego ruchu społecznego w Polsce, nadawała słowu „solidarność” wymiar etyczny i teologiczny. Jan Paweł II pisał o degradacji człowieka jako podmiotu pracy, wskazując na los ludzi pracy w ustroju komunistycznym, jego

refleksja jednak w równym stopniu dotyczy człowieka współczesnego – zarówno funkcjonującego w trybach globalnej korporacji, jak i wyalienowanego samotną pracą przy komputerze.

„Sollicitudo rei socialis” przywracała wagę katolickiej nauki społecznej w nauce Kościoła, stanowczo odcinając ją od związków z ideologiami i systemami politycznymi, zwłaszcza radykalnymi i totalitarnymi. To ona stworzyła intelektualny wstęp do upadku reżimów komunistycznych w Europie w 1989 r., choć wielka rola praktycznych, zwłaszcza dyplomatycznych, zabiegów Jana Pawła II w procesie pokojowego rozmontowania komunizmu nadal nie jest w pełni opisana przez historyków.

W „Centesimus annus” z kolei Jan Paweł II odnosi się do dwóch głównych zagadnień globalnych ważnych dla współczesności – tej naszej, w 30 lat po napisaniu encykliki: ekologii oraz słabości demokracji. Papieska refleksja wskazywała zgubne konsekwencje oderwania Boskiego nakazu czynienia sobie ziemi poddaną od całości nauczania Kościoła. To przygotowując tę encyklikę papież ustanowił św. Franciszka z Asyżu patronem ekologów. Przyczyn słabości demokracji Jan Paweł II upatrywał w relatywizmie odchodzącym od poszukiwania prawdy oraz w zwulgaryzowaniu przekazu medialnego opisującego sprawy publiczne.

A było jeszcze tyle innych ważnych społecznie tekstów... W wyniku wydania adhortacji papieskiej o zadaniach

rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym „Familiaris consortio”, w 1983 r. powstała Karta Praw Rodziny, żądająca wsparcia przez władze instytucjonalnej wartości małżeństwa. W encyklice „Evangelium vitae” (1995) Jan Paweł II stwierdzał, że fundament demokracji musi być szacunek dla ludzkiego życia i godność każdego człowieka. Byłoby o czym mówić, gdybyśmy przeczytali to jeszcze raz...

Maciej Białecki
maciej@bialecki.net.pl

ŚWIADECTWO Jan Paweł II w moim życiu

Jan Paweł II od początku swojego pontyfikatu był bardzo bliski mojemu sercu. Nie wiem, dlaczego. Bo stało się to, zanim Go zobaczyłam i usłyszałam.

Jednak odznaczał ważne daty swojego pontyfikatu równoległe do ważnych wydarzeń w moim życiu.

W moim dzieciństwie Bóg był obecny, ale moja młodość spotykała się z Bogiem od święta i to też powierzychownie. Wszystko zaczęło się dopiero od narodzin mojego syna.

Marcin urodził się 11 października 1978 r. Jeszcze w szpitalu, telefonując do mamy 16-go wieczorem, żeby poinformować ją, że wychodzę następnego dnia, dowiedziałam się, że na papieża został wybrany polski kardynał Karol Wojtyła! Pamiętam do dziś tę rozmowę i tę wielką radość, choć przecież o Papieżu nic nie wiedziałam, a wiara nie była moją najmocniejszą stroną. Jednak wtedy uznałam, że to ważne.

Później, podczas II pielgrzymki Ojca świętego do Polski w 1983 roku mój mąż był jednym z wielu fotografów, którzy uwieczniali to wydarzenie. Bardzo prosiłam męża o fotografię z autografem Jana Pawła i przywiózł mi ją! Zdjęcie stało w kuchni na półeczce bez oprawy i któregoś dnia sfrunęło na podłogę... Tam dopadł je mój drugi synek, Filip, który miał wtedy niecały rok. Zdjęcie mu zasmakowało i wbił w nie swoje pierwsze zęby... Byłam bardzo zła, ale to przecież ja nie

ODPUST PARAFIALNY

w dobie pandemii



Znowu nad naszą parafię, Kościół święty i całą Ojczyznę nadciągnęły ciemne chmury i widmo koronawirusa w zaawansowanej formie. Znowu mamy liczyć wiernych podczas obecności na Eucharystii w świątyni i przed kaplicą. A dziś właśnie uroczystości odpustowe – parafialne święto ku czci świętego Łukasza Ewangelisty, naszego Patrona i duchowego opiekuna.

Uroczystą sumę odpustową celebryje i słowo umocnienia wygłosi ks. Kazimierz Joniec – proboszcz parafii Matki Bożej Królowej Aniołów w Warszawie, można powiedzieć – nasz sąsiad.

Do tej uroczystości przygotowaliśmy nasze serca i dusze poprzez dziewięciodniową nowennę ku czci św. Łukasza Ewangelisty odprawianą podczas nabożeństw różańcowych oraz trzydniowe – czterdziestogodzinne nabożeństwo trwające od czwartku do soboty.

Podczas tych ćwiczeń duchowych pragnęliśmy zgłębiać naszą miłość do Jezusa ukrytego w Najświętszym Sakramencie, zarówno uczestnicząc w Eucharystii, jak i wpatrując się w Jego Boskie Oblicze podczas Adoracji.

Wieczorne Msze święte z eucharystyczną homilią ks. Konrada pomogły nam zrozumieć istotę miłości płynącej z sakramentu ołtarza. W duchowych rozważaniach pomagali nam święci nasi patronowie. Święta Teresa Wielka z Avili, której liturgiczne wspomnienie przeżywalismy we czwartek uświadomiła nam wartość i moc Eucharystii.

Twierdziła ona, że „gdyby ludzie poznali wartość Eucharystii, kierowanie ruchem przy wejściach do kościołów musiałoby stać się obowiązkiem służb publicznych.”

W piątek w liturgiczne wspomnienie św. Jadwigi Śląskiej, dziękowaliśmy wraz z całym Kościołem za wybór na Stolicę Piotrową świętego Jana Pawła II w 42 rocznicę tego wydarzenia i jednocześnie zatopiliśmy się w papieskich rozważaniach na temat Eucharystii. Oto niektóre z myśli świętego: „Eucharystia to sakrament miłości Boga do człowieka i człowieka do Boga, a równocześnie jest to sakrament miłości człowieka do człowieka, sakrament który tworzy wspólnotę.” Eucharystia, jak pisał Ojciec święty w książce „Dar i tajemnica”, była dla niego najważniejszym i świętym wydarzeniem dnia oraz centrum całego jego życia. Spotkanie z Jezusem ma dać świadomość, że „jestem miłowany, ja jestem miłowany, ja – taki jaki jestem”. Rozważaliśmy również wskazówki Ojca świętego co do Adoracji Najświętszego Sakramentu: „Pięknie jest zatrzymać się z Jezusem i jak umiłowany uczeń oprzeć głowę na Jego piersi, poczuć dotknięcie nieskończoną miłością Jego Serca, trwać przed Chrystusem na duchowej rozmowie, na cichej adoracji w postawie pełnej miłości. Ile razy przeżywając to doświadczenie, otrzymałem siłę, pociechę i wsparcie.” Eucharystia bowiem to „dar najcenniejszy w najpokorniejszej postaci”.

Trzeci dzień rozważań, któremu patronował św. Ignacy Antiocheński, był jeszcze

bardziej i głębiej wejściem w moc Eucharystii i jej obronę przed mylnymi myślicielami i niewiernymi współczesnymi Ignacemu, jak również dzisiejszymi głosicielami zwodniczych nauk i niewierzącymi w obecność Jezusa Chrystusa, prawdziwie żyjącego w Eucharystii. Dzień ten był również zadumą nad mistycznymi doznaniem św. Jana od Krzyża, który zaproponował spojrzenie na Eucharystię, jako na miłosny poemat Boga Ojca rozkochanego w swoim Synu oraz na duszę człowieka, wchodzącą w tę nadprzyrodzoną relację niepojętej miłości, która staje się niezmiernym bogactwem duszy. Bóg daje nam Siebie do spożycia, abyśmy mogli się Nim rozkoszować. Pragnie zamieszkać w pięknej komnacie, zaciszu i schronieniu, jakim staje się dla Niego dusza pełna szczęścia i piękna. Prawdę Bożej miłości płynącą z tajemnicy Eucharystii odkrywał również ogłoszony w ubiegłym tygodniu błogosławionym 15-letni Carlo Acutis, który codziennie uczestniczył we Mszy świętej, gdyż wierzył, że jest ona dla niego autostradą do nieba.

Niech przykład tych powyżej omawianych przykładów świętych i błogosławionego, żyjących w Bogu i cieszących się Jego bliskością, pobudza nas do głębokiego i pełnego refleksji przeżywania każdej Mszy świętej, w jej bogactwie dla wzrostu duchowego w każdym z nas. Niech będzie to cudowna podróż naszą autostradą do nieba...

ks. Konrad

zabezpieczyłam fotografię... Zdjęcie trafiło do modlitewnika. Co jakiś czas odnajdywałam je i rozmawiałam z Ojcem Świętym, śledząc Jego liczne pielgrzymki, często słuchając jego słów, zaglądając do jego książek... i czując coraz większą miłość do Niego... Wszystko ciągle z daleka... Wstrząsnął mną zamach na Niego, widziałam to na żywo w telewizji... Gdy czasem zastanawiałam się, czemu nie byłam na żadnej z Jego pielgrzymek, usprawiedliwiałam się brakiem czasu, dziećmi, pracą, kłopotami rodzinnymi...

Tymczasem papież się postarzał i chorował. Ostatnie dni przesiedziałam murem przed telewizorem, czując, że odchodzi mój Tato... Jego śmierć była dla mnie wielkim ciosem. Dopiero wtedy trafiłam zupełnie niechcący do kościoła. Tam, modląc się za papieża, odczułam silną potrzebę spowiedzi. Stało się to po bez mała trzydziestu latach... Moje życie się zmieniało...

Marcin, starszy syn, miał ślub planowany na 8 kwietnia 2005 roku. Musiał go przełożyć, ze względu na pogrzeb papie-

ża. Przyszłą żonę Filipa, młodszego syna, poznałam na spontanicznym czuwaniu na Krakowskim Przedmieściu w dniu śmierci papieża...

Tak właśnie nasz papież wiedzie mnie przez życie, co dziś znowu stanęło przede mną z całą jasnością. Dziękuję Ci, Tato!

Joanna

ŚWIADECTWA

JAN PAWEŁ II
W MOIM ŻYCIU

Jest 16 października 1978 roku. Andrzej Kozera, spiker dziennika telewizyjnego odczytuje wiadomość, że Karol Wojtyła został wybrany papieżem. Szok. Wielka radość. Oglądałam w telewizji chwilę ogłoszenia wyboru nowego papieża i jego pierwsze słowa: *Non avete paura* (Nie lękajcie się). Potem są transmisje w niedzielne południa. Anioł Pański i przemówienia papieża.

Kiedy podano wiadomość, że papież przyjedzie do Polski, radość była ogromna. Udało mi się dostać wejściówkę na Mszę św. na pl. Zwycięstwa na sobotę 2 czerwca 1979. Wieczorem kolega był przed rezydencją prymasa Stefana kardynała Wyszyńskiego. Papież poza programem wyszedł na chwilę do zebranych warszawiaków. Dostałam od kolegi obrazek z błogosławieństwem papieża. Stoi w ramce do dzisiaj na półce. Następnego dnia raniutko pojechaliśmy przed kościół akademicki św. Anny, by uczestniczyć w kolejnej Mszy św. sprawowanej przez Jana Pawła II (o godz. 7.00). Pamiętam śpiewaną przez młodzież pieśń „My chcemy Boga” i słowa papieża:

Moi Drodzy! Ja już od wczoraj myślę nad tym, co znaczą te oklaski [bardzo długie oklaski i śpiew „My chcemy Boga”]. Otóż powiedziałem, że od wczoraj myślę nad tym. Trzeba powiedzieć, co myślę. Pozwólcie mi powiedzieć, co myślę. Wczoraj, wczoraj naprzód pomyślałem sobie: powiedz im, żeby dali spokój, bo nie skończymy! Dziś powinienem to samo powtórzyć, ale wczoraj pomyślałem sobie: poczekaj! Przyszła mi taka myśl (myślę, że przyszła od Ducha Świętego) — poczekaj! Będą razem z tobą mówić to kazanie! Bo wcale nie jest takie interesujące to, że klaszczą, że biją brawo, tylko kiedy biją brawo! [...]

Kiedy biją brawo? Wczoraj, kiedy powiedziałem: Chrystus — przez



15 minut bili brawo; dzisiaj, kiedy powiedziałem: Duch Święty — może już trochę krócej, bo jeszcze, jak mówi Pismo św., nie całkiem się obudzili. Ale w każdym razie bili.

Chociażbyście nie wiem jak bili brawo, to ja tę myśl muszę skończyć. Otóż, co ja sobie pomyślałem dzisiaj rano. Pomyślałem sobie: co się dzieje z tym społeczeństwem? Co się dzieje z tym społeczeństwem?! Stało się jakimś społeczeństwem teologicznym!

To chyba podczas II pielgrzymki papieża wierni z parafii św. Józefa na Kole wraz z ks. proboszczem Janem Sikorskim wymaszerowali spod świątyni na plac Trzech Krzyży, aby tam powitać papieża przejeżdżającego z lotniska do siedziby prymasa Polski przy ul. Miodowej. Maszerowaliśmy przez Warszawę wyśpiewując różaniec. A potem żał, że chwila przejazdu kolumny z dostojnym gościem była tak krótka.

Miałam szczęście, że dostałam karty wstępu na Msze św. sprawowane przez papieża podczas kolejnych Jego pielgrzymek. 17 czerwca 1983 o godz. 16.00 uczestniczyłam we Mszy św. na Stadionie Dziesięciolecia. Most

Poniatowskiego był zamknięty dla ruchu kołowego. Podążały nim tłumy wiernych. Potem ta sama fala ludzi próbowała powrócić do swych domów.

14 czerwca 1987 roku Msza św. była celebrowana na placu Defilad. Było gorąco, a nikt wtedy nie pomyślał o parasolu dla papieża, aby chronić Go przed słońcem. W naszym sektorze było dużo kleryków.

Byłam też na Mszy św. na Agrykoli 9 czerwca 1991.

W 1995 roku Jan Paweł II przyjechał 22 maja z pielgrzymką do miejsca urodzenia Jana Sarkanra, którego kanonizował dzień wcześniej podczas pielgrzymki do Czech.

Kiedy był już znany program pielgrzymki, zadzwonił do mnie Marian P. Romaniuk i zaproponował, by udostępnić Instytutowi Wydawniczemu „Pax” opowiadanie Zofii Kossak o bł. Janie Sarkanrze ze Skoczowa, które ukazało się w krakowskim „Czasie” w 1925 roku, a potem w tomie opowiadań „Wielcy i mali”. Zadzwoniłam do wydawnictwa, udostępniłam tekst i fotografię przedstawiającą błogosławionego, która znalazła się na okładce.

Niewielka książeczka ukazała się przed przyjazdem papieża. Jakże wielka była radość Witolda Szatkowskiego, syna pisarki, kiedy usłyszał, jak papież w kazaniu zacytował fragment opowiadania.

13 czerwca 1999 byłam na Mszy św. na pl. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Można było wejść do naszego sektora w godz. 4.00-7.00. Pewnie już przed godz. 6.00 byliśmy w naszym sektorze. Tego dnia papież beatyfikował 108 męczenników.

W niedzielę 18 sierpnia 2002 wraz z grupą pielgrzymów z naszej parafii (4 autokary) uczestniczyłam we Mszy św. na krakowskich Błoniach. Wyjechaliśmy przed północą w sobotę. Na drodze był duży ruch. Widać było sporo autokarów na trasie. W Krakowie byliśmy około szóstej. Pomaszerowaliśmy z 5-6 km i po godzinie znaleźliśmy się na Błoniach. Przez cały czas, aż do 9.30, sznur ludzi przesunął się od strony wejścia i zajmował miejsca w sektorach. Atmosfera była wspaniała. Dużo śpiewaliśmy, zanim papież pojawił się gdzieś o 9.30. Msza św. rozpoczęła się o 10.00. Potem był Anioł Pański i wspaniała rozmowa z młodzieżą. Nawet jak papież udał się do zakrystii, nikomu nie chciało się opuszczać placu. Wszyscy śpiewali pieśni. To było wzruszające przeżycie. Każdy z nas wracał szczęśliwy.

W czasie pontyfikatu św. Jana Pawła II zawsze ze wzruszeniem patrzyłam, jak pochyla się nad chorymi. To On także przywrócił ludziom godność umierania. Obserwowaliśmy, jak odchodził do Pana. A potem podczas pogrzebu widać było, jak ze wszystkich stron nadchodzą wierni na pl. św. Piotra, by Go pożegnać. I to symboliczne zamknięcie księgi Ewangelii na trumnie.

I na koniec najpiękniejszy sen w moim życiu: Jestem w bazylice św. Krzyża w Warszawie. Papież wchodzi do świątyni i po drodze wita się z wiernymi siedzącymi w ławkach. Podaje mi swoją dłoń. Budzę się szczęśliwa.

Mirosła Pałaszewska

ŚWIADECTWA z pielgrzymki rowerowej

Tegoroczna pielgrzymka do Częstochowy to pierwsza, którą odbyłem i muszę przyznać, że to wyjątkowe przeżycie, okazja do odcięcia się od świata codziennego i wy-ciszenia wewnętrznego. Było to piękne doświadczenie duchowe, dzięki modlitwie w kościołach, a także w trasie. Cieszę się, że zdecydowałem się pojechać, a wrażenie z wjazdu na Jasną Górę na rowerach i wśród pieśni na długo pozostanie mi w pamięci.

Krzysztof Nowiński

MARZENIA SIĘ SPEŁNIAJĄ...

Wśród wielu dróg, które prowadzą do tronu Maryi Królowej Polski jest warszawska rowerowa. Dla mnie to pierwsze doświadczenie takiej pielgrzymki i spełnienie marzenia, które nosiłam w sercu od kilku lat. Wiedziałam, że będzie trudno, szczególnie pod górę, że przyjdą chwile zwątpienia i zmęczenie uwagą która jest konieczna podczas jazdy w grupie z prędkością 20 km/h. I tak było. Jednak wszystkie trudności pokonała długa litania intencji i Boża Opatrzność, której doświadczyłam nie tylko ja, ale wszyscy pielgrzymi. Chmury deszczowe, które nas omijały, błogosławieństwo kapłańskie księdza Konrada niemal na każdym postoju gdy ruszaliśmy i wreszcie Eucharystia w przepięknych kościołach i sanktuariach, to Obecność Pana Boga pośród ludu swego. Dziękuję Bogu i ludziom. Księdzu Konradowi za przepiękne konferencje i wiarę. Komandorowi za troskę i super organizację. Pawłowi, który miał dla mnie dużo cierpliwości, gdy ciągnęłam się za peletonem, i tylu innym Osobom, których imion nie poznałam, a którzy byli razem ze mną. Bóg zapłać i do zobaczenia za rok. Marzenia się spełniają.

Siostra Ewa SAC

Nie można wyobrazić sobie drogi lepszej niż ta, która prowadzi do Boga. Nie można sobie również wyobrazić lepszej przewodniczki na tej drodze, niż Maryja. Pielgrzymka rowerowa, w której w te wakacje mogłem wziąć udział, była obrazem takiej właśnie drogi. Wspólnie przeżywaliśmy Mszę świętą, modliliśmy się i jechaliśmy, by dotrzeć na Jasną Górę. To doświadczenie wspólnoty, nad którą cały czas w dostrzegalny sposób czuwa Matka Boża, jest dla mnie bardzo cenne.

Łukasz

ROWEREM DO CZĘSTOCHOWY

To kolejna pielgrzymka do Częstochowy w tym roku, pierwsza, w lipcu - zorganizowana na własną rękę, piesza pielgrzymka o "żebraczym chlebie", w sierpniu - rowerowa. Trud pokonywania kilometrów z intencjami, które niesie się w sercu zawsze jest odczuwalny, dla mnie w różny sposób: raz prędkość niedostosowana do moich możliwości, a to zmęczenie po całym dniu i konieczna pobudka na nocny dyżur, niewygody związane z noclegami w namiocie. Trudności było sporo, ale mimo tego w drodze do Mamy mocno czuć Jej obecność i opiekę każdego dnia. Codzienna modlitwa wspólnotowa, wieczorna konferencja i przede wszystkim Eucharystia pomagały przetrwać każde niedogodności. Boża Miłość odczuwalna była nie tylko w kościele i w czasie głoszonych nauk, ale również w drugim człowieku, poprzez drobne gesty, pomoc i dbanie o siebie wzajemnie. To był dla mnie czas, w którym ponownie przekonałam się o wielkiej Miłości i Miłosierdziu Bożym, a dotarcie przed tron Maryi i oddanie Jej pokłonu utwierdziło mnie w przekonaniu, że zbawienie jest najpiękniejszym celem, do którego mogę i powinnam dążyć.

Renata Wasilewska

JAN PAWEŁ II

O RÓŻAŃCU



Z LISTU APOSTOLSKIEGO **ROSARIUM VIRGINIS MARIAE** OJCA ŚWIĘTEGO **JANA PAWŁA II** DO BISKUPÓW, DUCHOWIEŃSTWA I WIERNYCH O RÓŻAŃCU ŚWIĘTYM

1. **Różaniec Najświętszej Maryi Panny** (*Rosarium Virginis Mariae*), który pod tchnieniem Ducha Bożego rozwinął się stopniowo w drugim tysiącleciu, to modlitwa umiłowana przez licznych świętych, a Urząd Nauczycielski Kościoła często do niej zachęca. W swej prostocie i głębi pozostaje ona również w obecnym trzecim tysiącleciu, które dopiero co się zaczęło, modlitwą o wielkim znaczeniu, przynoszącą owoce świętości. Jest ona dobrze osadzona w duchowości chrześcijaństwa, które – po dwóch tysiącach lat – nic nie straciło ze swej pierwotnej świeżości i czuje, że Duch Boży pobudza je do «wypłynięcia na głębiej» (*Duc in altum*), by opowiadać światu, a nawet, wołać o Chrystusie jako Panu i Zbawicielu, jako «drodziej, prawdzie i życiu» (J 14, 6), jako «celu historii ludzkiej, punkcie, ku któremu zwracają się pragnienia historii i cywilizacji». Różaniec bowiem, choć ma charakter maryjny, jest modlitwą o sercu chrystologicznym. [...]

Ja sam również nie pomijałem okazji, by zachęcać do częstego odmawia-

nia różańca. Od moich lat młodości modlitwa ta miała ważne miejsce w moim życiu duchowym. Przypomniała mi o tym z mocą moja niedawna podróż do Polski, a przede wszystkim odwiedziny Sanktuarium w Kalwarii. Różaniec towarzyszył mi w chwilach radości i doświadczenia. Zawierzyłem mu wiele trosk. Dzięki niemu zawsze doznawałem otuchy. Dwadzieścia cztery lata temu, 29 października 1978 roku, zaledwie w dwa tygodnie po wyborze na Stolicę Piotrową, tak mówiłem, niejako otwierając swe serce: różaniec «to modlitwa, którą bardzo ukochałem. Przedziwna modlitwa! Przedziwna w swej prostocie i głębi zarazem. [...] Można powiedzieć, że różaniec staje się jakby modlitewnym komentarzem do ostatniego rozdziału Konstytucji Vaticanum II *Lumen gentium*, mówiącego o przedziwnej obecności Bogarodzicy w tajemnicy Chrystusa i Kościoła. Oto bowiem na kanwie słów Pozdrowienia Anielskiego (*Ave Maria*) przesuwają się przed oczyma naszej duszy główne momenty z życia Jezusa Chrystusa.

Układają się one w całokształt tajemnic radosnych, bolesnych i chwalebnych. Jakbyśmy obcowali z Panem Jezusem poprzez – można by powiedzieć – Serce Jego Matki. Równocześnie zaś w te same dziesiątki różańca serce nasze może wprowadzić wszystkie sprawy, które składają się na życie człowieka, rodziny, narodu, Kościoła, ludzkości. Sprawy osobiste, sprawy naszych bliznich, zwłaszcza tych, którzy nam są najbliżsi, tych, o których najbardziej się troszczymy. W ten sposób ta prosta modlitwa różańcowa pulsuje niejako życiem ludzkim».

Tymi słowami, drodzy Bracia i Siostry, wprowadzałem pierwszy rok mego pontyfikatu w codzienny rytym różańca. Dziś, na początku *dwudziestego piątego roku posługi jako Następcy Piotra*, pragnę uczynić to samo. Ileż łask otrzymałem w tych latach od Najświętszej Dziewicy poprzez różaniec. *Magnificat anima mea Dominum!* Pragnę wznosić dziękczynienie Panu słowami Jego Najświętszej Matki, pod której opiekę złożyłem moją posługę Piotrową: *Totus tuus!* [...]

5. Jednak najważniejszym motywem, by zachęcić z mocą do odmawiania różańca, jest fakt, że stanowi on bardzo wartościowy środek, sprzyjający podejmowaniu we wspólnocie wiernych tego wysiłku kontemplacji chrześcijańskiego misterium, który wskazałem w Liście apostolskim *Novo millennio ineunte* jako prawdziwą, pedagogikę świętości, której podłożem powinno być «Chrześcijaństwo wyróżniające się przede wszystkim sztuką modlitwy». [...]

Różaniec należy do najlepszej i najbardziej wypróbowanej tradycji kontemplacji chrześcijańskiej. Rozwinięty na Zachodzie, jest modlitwą typowo medytacyjną i odpowiada poniekąd «modlitwie serca» czy «modlitwie Jezusowej», która wyrosła na glebie chrześcijańskiego Wschodu.

Śladami świadków

8. Nie sposób wymienić niezliczoną rzeszę świętych, którzy znaleźli w różańcu autentyczną drogę uświęcenia. Wystarczy wspomnieć św. Ludwika Marię Grignion de Montforta, autora cennego dzieła o różańcu, a bliżej naszych czasów Ojca Pio z Pietrelciny, którego dane mi było niedawno kanonizować. Szczególny zaś charyzmat, jako prawdziwy apostoł różańca, miał bł. Bartłomiej Longo. Jego droga świętości oparta była na natchnieniu, jakie usłyszał w głębi serca: «Kto szerzy różaniec, ten jest ocalony!». Na tej podstawie czuł się powołany do zbudowania w Pompei świątyni pod wezwaniem Matki Bożej Różańcowej na tle ruin starożytnego miasta, do którego zaledwie zdążyła dotrzeć nauka chrześcijańska, zanim zostało pochłonięte w 79 roku przez erupcję Wezuwiusza, a które po wiekach wyłoniło się ze swych prochów, dając świadectwo o światłach i cieniach cywilizacji klasycznej.

Przez całe swoje dzieło, a zwłaszcza przez «Piętnaście Sobót», bł. Bartłomiej Longo rozwinął chrystologicznego i kontemplacyjnego ducha różańca, znajdując mocną zachętę i oparcie u Leona XIII, «Papieża różańca».

Różaniec modlitwą kontemplacyjną

12. Różaniec, właśnie wychodząc z doświadczenia Maryi, jest *modlitwą wyrażnie kontemplacyjną*. [...]

13. Kontemplować z Maryją to przede wszystkim wspominać. Należy jednak rozumieć to słowo w biblijnym znacze-

niu pamięci (zakar), która aktualizuje dzieła dokonane przez Boga w historii zbawienia. Biblia jest opisem zbawczych wydarzeń, które mają swój punkt kulminacyjny w samym Chrystusie. Wydarzenia te nie należą tylko do „wczoraj”; są także „dnem dzisiejszym” zbawienia. Aktualizacja ta urzeczywistnia się w szczególny sposób w liturgii: to, czego Bóg dokonał przed wiekami, nie dotyczy jedynie bezpośrednich świadków tych wydarzeń, ale swym darem łaski dosięga ludzi wszystkich czasów. Dotyczy to w pewien sposób także każdej innej praktyki pobożnej zbliżającej nas do tych wydarzeń: «wspominać je» w postawie wiary i miłości oznacza otwierać się na łaskę, jaką Chrystus uzyskał dla nas przez swe tajemnice życia, śmierci i zmartwychwstania. [...]

Upodabniać się do Chrystusa z Maryją

15. [...] Różaniec przenosi nas miśtycznie, byśmy stanęli u boku Maryi, troszczącej się o ludzkie wzrastanie Chrystusa w domu w Nazarecie. Pozwala Jej to wychowywać nas i kształtować z tą samą pieczołowitością, dopóki Chrystus w pełni się w nas nie «uksztaltuje» (por. Ga 4, 19). To działanie Maryi, oparte całkowicie na działaniu Chrystusa i zupełnie Mu podporządkowane, «nie przeszkadza w żaden sposób bezpośredniej łączności wiernych z Chrystusem, ale ją umacnia». Jest to jasna zasada wyrażona przez Sobór Watykański II. Mocno doświadczyłem tej prawdy w moim życiu i uczyniłem z niej podstawę mojej dewizy biskupiej: «Totus tuus». Inspiracją tej dewizy jest, jak wiadomo, doktryna św. Ludwika Marii Grignion de Montforta, który tak wyjaśniał rolę Maryi w procesie upodabniania każdego z nas do Chrystusa: «Ponieważ cała doskonałość nasza polega na upodobnieniu się do Chrystusa Pana, na zjednoczeniu z Nim i poświęceniu się Jemu, przeto najdoskonalszym ze wszystkich nabożeństw jest bezspornie to, które nas najdoskonalej upodabnia do Chrystusa, najściślej z Nim jednoczy i całkowicie Jemu poświęca. A że ze wszystkich stworzeń najpodobniejsza do Chrystusa Pana jest Matka Najświętsza, wynika stąd, że spośród wszystkich nabożeństw, tym, które duszę najlepiej poświęca Zbawicielowi naszemu i ją z Nim jednoczy, jest nabożeństwo do Najświętszej Panny, Jego świętej Matki. Im bardziej

poświęcona jest Maryi, tym zupełniej należeć będzie do Jezusa». Nigdzie drogi Chrystusa i Maryi nie jawią się tak ściśle złączone, jak w różańcu. Maryja żyje tylko i wyłącznie w Chrystusie i ze względu na Chrystusa!

Prosić Chrystusa z Maryją

16. Chrystus polecił nam zwracać się do Boga wytrwale i ufnie, byśmy zostali wysłuchani: «Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam» (Mt 7, 7). Podstawą tej skuteczności modlitwy jest dobroć Ojca, ale również pośrednictwo u Niego ze strony samego Chrystusa (por. 1 J 2, 1) i działanie Ducha Świętego, który «przyczynia się za nami» zgodnie z wolą Bożą (por. Rz 8, 26-27). My bowiem «nie umiemy się modlić tak, jak trzeba» (Rz 8, 26) i czasem nie zostajemy wysłuchani, gdyż modlimy się źle (por. Jk 4, 2-3). [...] Różaniec jest równocześnie medytacją i prośbą. Wytrwale błaganie zanoszone do Matki Bożej opiera się na ufności, że macierzyńskie wstawiennictwo wszystko może uzyskać od Serca Syna. Jest Ona «wszechmocna z łaski», jak - używając śmiałego wyrażenia, które należy właściwie rozumieć - określił to bł. Bartłomiej Longo w swej Suplicie do Królowej Różańca świętego. To przekonanie poczynawszy od Ewangelii, umacniało się w ludzie chrześcijańskim na drodze doświadczenia. Wielki poeta Dante wspinał się wyraził w duchu św. Bernarda: «Pani, tej jesteś mocy i szczodroty, że kto chcąc łaski do Ciebie nie ucieka, taki bez skrzydeł waży się na loty». 26 W różańcu błagamy Maryję, Przybytek Ducha Świętego (por. Łk 1, 35), a Ona staje przed Ojcem, który obdarzył Ją pełnią łask, i przed Synem zrodzonym z Jej łona, modląc się z nami i za nas.

c.d.n



„TO BYŁ CZAS CUDÓW”.

NA JASNĄ GÓRĘ W INDYWIDUALNEJ PIESZEJ PIELGRZYMCE



Gdy nie było możliwości wyruszenia na pieszą pielgrzymkę, same zorganizowały trasę, noclegi i wyruszyły w 10-dniową, indywidualną pieszą pielgrzymkę z Warszawy na Jasną Górę. O małych-wielkich cudach, pielgrzymowaniu bez grosza w portfelu, niezwyklej gościnności i nawróceniu opowiadają Katarzyna Małkowska, Renata Wasilewska, Monika Dubicka i Monika Stępniewska.

Zofia Świerczyńska: Skąd wziął się pomysł indywidualnego pielgrzymowania na Jasną Górę?

Katarzyna Małkowska: Pomysł pielgrzymowania wyszedł ode mnie. Jeszcze przed pandemią zrodził się w moim sercu pomysł, by wyruszyć na samotną pielgrzymkę i wtedy brałam pod uwagę zagraniczny cel. Czułam, że droga mnie wzywa. Rozeznawałam podczas modlitwy, czy to dobry pomysł i wszystko wskazywało na to, żeby iść. Ze względu na koronawirusa wyjazd za granicę był niemożliwy, dlatego pomyślałam, że w tym roku pójdę do Częstochowy. Podzieliłam się tym pomysłem z Renatą, z którą przyjaźnię się już od długiego czasu. Pomyślałam, że spośród moich znajomych, to chyba jedyna tak szalona osoba, która mogłaby się zgodzić na coś takiego (śmiech). Renacie spodobał się pomysł i miałyśmy pierwotnie iść we dwie, a później

dołączyły dwie Moniki.

Czyli z początkowego planu niewiele udało się zrealizować – ani granica, ani w pojedynkę...

Katarzyna: Z czego się bardzo cieszę! (śmiech). Na początku obawiałam się wyruszenia z osobami, których nie znam (nie znałam wcześniej obu Monik). Ale modliłam się do Pana Boga za tę pielgrzymkę co najmniej kilka miesięcy wcześniej i wierzę, że to On zmieniał plany – zmieniło się i miejsce, skład, cała wizja tego, jak to miało wyglądać. I na początku mnie to złościło, że jest inaczej niż planowałam, ale teraz widzę i wierzę w to, że właśnie tak miało być. Chociaż nie było to dla mnie łatwe doświadczenie.

Jak wspomnialiś, Pan Bóg zmienił też skład – dołączyła Renata, potem Moniki.

Renata Wasilewska: Ja w ogóle nie planowałam iść na pielgrzymkę i nawet tego nie rozważałam w tym roku! Przed propozycją wspólnego wyjścia czytałam książkę i bardzo bliskie stały mi się słowa: „Maryja jest wzorem głębi, gdzie można znaleźć odpowiedź na wszystkie pytania życia codziennego i wydarzenia każdego dnia”. Kilka dni później Kasia zaproponowała mi, żebym poszła z nią do Częstochowy. Potraktowałam to jako odpowiedź na moje pragnienie, aby odpowiedzi na swoje pytania szukać u Maryi. Zgodzi-

łam się, ale im bliżej byłam pielgrzymki, z każdym dniem wydawało mi się, że to, że ja pójdę, to za mało, że trzeba również zanieść innych. Dlatego poprosiłam znajomych, bliskich, rodzinę o ich intencje, swoją tak naprawdę dołożyłam w Częstochowie, jak już właściwie doszliśmy na miejsce. Potem opowiedziałam o tym Monice, która dołączyła do mnie i Kasi.

Monika Dubicka: To właśnie od Renaty usłyszałam propozycję, aby dołączyć. Od razu pomyślałam: „czemu nie?”. Super wyzwanie, super przygoda, do tego intencje, bez których nie da się pielgrzymować!

Monika Stępniewska: Chodzę na piesze pielgrzymki od 2014 roku i od tamtego czasu po prostu muszę co roku pielgrzymować! (śmiech). Kiedy dowiedziałam się, że Piesza Pielgrzymka Warszawska w tym roku się nie odbędzie, nastawiałam się, że będę pielgrzymować tylko duchowo. Ale bardzo chciałam iść na pielgrzymkę i miałam takie pragnienie, żeby pójść kame-ralnie, na własną rękę. Wiedziałam, że pójdę, ale jeszcze nie wiedziałam z kim. Któregoś dnia wyszłam z pracy i gdy szłam przez park, zadzwoniła do mnie Monika Dubicka proponując mi pielgrzymkę. Odczytałam to jako odpowiedź Maryi na pragnienie mojego serca.

Postawiliście sobie poprzeczkę bardzo wysoko i zdecydowaliście, że nie zabierzecie ze sobą pieniędzy. Dlaczego?

Monika Dubicka: Chciałyśmy całkowicie zdać się na Bożą Opatrzność, nie kombinować „po swojemu”. To postawiło nas w sytuacji, gdzie zostaje nam jedynie Jego opieka. To jest niesamowite, gdyż na co dzień jest trudno być w pełni wolnym – mamy wszystko pod ręką, przyzwyczajamy się i uważamy to za normę. Chyba poza granicami Polski nie odważyłabym się na taką decyzję, ale w Polsce jest naprawdę dużo gościnnych ludzi z „sercami na dłoni”, o czym każdego dnia się przekonywałyśmy.

Monika Stępniewska: Pielgrzymka „o żebraczym chlebie” długo we mnie

rosła. Pierwszą reakcją gdy dowiedziałam się od Moniki, że idziemy bez pieniędzy, było pytanie: jak to...? Potrzebowałam trochę czasu, aby podjąć decyzję, że chcę być wolna od pieniędzy w tej drodze. To doświadczenie przyniosło ogromne owoce.

Czego uczy takie doświadczenie?

Monika Dubicka: Tego, że do szczęścia naprawdę nie potrzeba wiele. Uczy wolności od rzeczy ziemskich, materialnych, tego, że prawdziwe szczęście daje tylko Bóg. Bałam się tego, gdyż na co dzień mam dosłownie wszystko, czego zapragnę, a tym doświadczeniem Pan Bóg pokazał mi, że On zatroszczy się o wszystko co mi potrzebne... wystarczy tylko Mu zaufać.

Monika Stępniewska: Innym cudownym doświadczeniem była ogromna życzliwość i gotowość innych do pomocy nam, pielgrzymom.

Trudno wyobrazić sobie pieszą pielgrzymkę w czwórkę. Kto choć raz był na pieszej pielgrzymce do Częstochowy ten wie, że właśnie to doświadczenie wspólnoty jest jej dużą siłą. Nie brakowało Wam tego na trasie?

Katarzyna: To zależy, jakie się ma oczekiwania. Ja nie chodzę regularnie na zorganizowane pielgrzymki, tak jak Monika, choć doświadczyłam takiej formy pielgrzymowania. Jeszcze w czasach licealnych byłam kilka razy na pielgrzymce salezjańskiej do Czerwińska, a po maturze poszłam z Warszawską Akademicką Pielgrzymką Metropolitalną do Częstochowy. Później byłam kilka razy na Ekstremalnej Drodze Krzyżowej, gdzie w końcu zobaczyłam, że „to jest to” – ta samotność, cisza. W zeszłym roku byłam też sama na Camino i muszę przyznać, że do mnie bardziej przemawia właśnie taka forma samotnego marszu. Wtedy jakoś łatwiej doświadczyć mi Pana Boga, mogę iść w swoim tempie i usłyszeć swoje myśli, bo nie ma tych wszystkich śpiewów (śmiech).

Monika Dubicka: Doświadczenie wspólnoty mocno objawiało się w tym, że widziałyśmy wielką otwartość ludzi przyjmujących nas na noclegi i tych, których spotykałyśmy po drodze.

Monika Stępniewska: Kocham ludzi i z nimi przebywać, ale czasem potrzebuję też przebywać w swoim towarzystwie bądź kameralnym gronie, wtedy łatwiej o ciszę, mogę się bardziej skupić, odnaleźć spokój, być ze swoimi myślami, a także zwyczajnie wsłuchać się w rytm własnych kroków. Pielgrzymka w czwórkę pozwala na takie doświadczenie.

Zaplanowanie trasy, noclegów, wędrówanie z ciężkim bagażem na plecach, zorganizowanie każdego dnia – to duże wyzwanie. Jak sobie z nim poradziłyście?

Renata: Trasę układałam ja i brałam pod uwagę odległości, by każdego dnia było to nie więcej niż 30 km. Trasa pierwotnie liczyła 8 dni.

Katarzyna: Kiedy zobaczyłam tę trasę, to przyznaję, że od razu stwierdziłam, że to jest niewykonalne, bardzo to było ambitne (śmiech).

Renata: W ostatecznej wersji podzieliłyśmy trasę na 10 dni i nie była to trasa typowej pielgrzymki warszawskiej, która po drodze idzie do Niepokalanowa czy Smardzewic – omijałyśmy duże miejscowości, główne ulice, przede wszystkim z racji bezpieczeństwa – nie miałyśmy eskorty policji, porządkowych – szłyśmy raczej wioskami, ścieżkami leśnymi. Przy planowaniu noclegów zwracałam uwagę na to, by w danej miejscowości był kościół. Priorytetem była codzienna Eucharystia. Noclegi chciałyśmy mieć przy plebanii w salkach i też założyłyśmy, że będziemy pytać ludzi, czy nam pozwolą rozbić namiot na podwórku.

Monika Dubicka: Wyruszyłyśmy po porannej Eucharystii i śniadaniu na plebanię z parafii św. Łukasza na Bemowie, gdzie razem z Renatą przynależymy. Dziennie pokonywałyśmy od 25 do 32 kilometrów. Ostatniego dnia miałyśmy do przejścia 14 km.

Zdarzyło się, że nie miałyście gdzie spać?

Monika Dubicka: Nie było takiego momentu, ostatecznie zawsze udało znaleźć się miejsce. Nie brakowało również ciepłego prysznica czy ciepłych posiłków. Ani razu nie czułyśmy głodu. A chleb przywoziłyśmy z powrotem ze sobą do Warszawy. Jedyna zimniejsza noc była w namiocie. Miałyśmy ze sobą dwa dwuosobowe namioty i tak naprawdę użyłyśmy ich tylko raz. Wprawdzie zaraz po ich rozbiciu zostałyśmy zaproszone na nocleg do domu, ale stwierdziłyśmy, że choć raz je wykorzystamy. Po trzech dniach zrezygnowałyśmy z nich zupełnie i je oddałyśmy.

To chyba coś więcej, niż ludzka gościnność?

Monika Dubicka: Doświadczyłyśmy niesamowitego prowadzenia! Każdego dnia modliłyśmy się o dobrą i bezpieczną drogę i o otwartość ludzi, jakich Pan postawi na naszej drodze. Miałyśmy zwyczaj modlenia się przy kapliczce w miejscowości, gdzie planowałyśmy spędzić noc. Jak była ple-

bania, szłyśmy z prośbą o wskazanie miejsca noclegu od razu do księdza. A jak nie było – to do ludzi. Kapłani początkowo podchodzili do nas z pewną ostrożnością, ale po chwili rozmowy wszelkie obawy mijały i byłyśmy mile zaskoczone przyjęciem i gościnnością. Księża dzielili się z nami jedzeniem z własnej lodówki, rano szli po bułki dla nas na śniadanie, robili ciepłą jajecznicę czy kielbaskę na ciepło! W niedzielę zostałyśmy zaproszone na przyjęcie na plebanię – przywitano nas ciepłym barszczem, opłacono nam nocleg u sąsiada, który wynajmuje kwatery. Rano miałyśmy śniadanie i indywidualną Mszę świętą. Innym razem, po ulewie zboczyłyśmy z drogi i zatrzymałyśmy się na postój przy najbliższym kościele. Stało się tak, że ostatecznie wylądowałyśmy na... imieninach proboszcza, gdzie spędziłyśmy kilka godzin w towarzystwie jego przyjaciół. Wtedy można byłoby mówić nie o najedzeniu się do syta ale o przejedzeniu!

Monika Stępniewska: To była prawdziwa uczta dla ciała i ducha.

Miałyście moment kryzysu na trasie, że chciałyście zawrócić, wsiąść w najbliższy autobus i po prostu dojechać na Jasną Górę?

Renata: Dla mnie fizycznie najtrudniejszy był trzeci dzień. Bardzo długie odcinki asfaltowe w pełnym słońcu. Miałam odparzone stopy i przez ostatnie kilometry trasy ledwo mogłam je oderwać od asfaltu. Duchowo natomiast najwięcej działało się we mnie przedostatniego dnia, wtedy miałam już dużo wątpliwości, pojawiały się myśli o szybkim powrocie do Warszawy. Trwało to do ostatniego dnia, po rozmowach z dziewczynami na ostatnim postoju wszystko odeszło. To była wielka ulga.

Monika Dubicka: Mój kryzys pojawił się w przedostatni dzień, gdy dopadło mnie zapalenie mięśnia nad stopą. Z bólem ciężko mi się szło, to była taka walka z samą sobą. Ale wiedziałam, że muszę dać radę, skoro zostało tak mało do celu!

Katarzyna: Przedostatniego dnia szło nam się ciężko i w dodatku źle oszacowałyśmy czas, okazało się, że możemy nie zdążyć na Mszę o 18. Każda z nas modliła się o to, żebyśmy zdążyły na Eucharystię i kiedy weszłyśmy do kościoła, była punkt 18:00. To był cud! (śmiech).

No właśnie, pielgrzymka to też czas cudów... Co zaskoczyło Was na trasie?

Monika Dubicka: Przez pierwsze dwa dni trzymałyśmy się ustalonych

miejscowości noclegowych. W kolejny już nie, dlatego musieliśmy spać u ludzi, bo tam nie było kościoła i plebanii. Wchodząc do Wielkiej Woli znalazłyśmy przydrożną kapliczkę i podeszłyśmy pomodlić się o nocleg. Nie miałyśmy pojęcia, kim był święty, którego wizerunek był w tej kapliczce. Podeszłyśmy do pierwszych ludzi, którzy byli na podwórku, a ci skierowali nas do leśniczówki. Tam otworzyła nam pani i udostępniła miejsce w świetlicy wiejskiej. Była tam kuchnia, łazienka, wszystko. Później zaczęła nam przynosić jedzenie, pościel... Ci ludzie byli wspaniali, ugościli nas, zaproponowali pomoc na trasie, gdybyśmy miały jakieś kłopoty.

Renata: Później sprawdziłyśmy, kim był „święty z kapliczki” i okazało się, że to był św. Roch, czyli święty patron pielgrzymów i żebraków. Kolejnego dnia, gdy modliłyśmy się o nocleg przy kapliczce, była tam przypięta karteczka z cytatem Mt 7,7 „Proście, a będzie Wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam”. Tego dnia długo zastanawiałyśmy się, gdzie zapytać o możliwość przenocowania. W końcu weszłyśmy na jedno podwórko, ale nikt nie odpowiadał. I przypomniał nam się ten cytat: „(...) kołaczcie, a otworzą wam”. Monika zapukała do drzwi. Wyszła Pani, która na pytanie: „Czy możemy rozłożyć namioty?” powiedziała, że oczywiście, udostępniła łazienkę, kuchnię. Mogłyśmy zrobić sobie kolację, zjeść, umyć się.

Katarzyna: Później przysłała wnuczka tej pani, której opowiedziałyśmy, że pielgrzymujemy na Jasną Górę. Zareagowała bardzo pozytywnie i szybko okazało się, że jest zaangażowana w działalność ewangelizacyjną, śpiewa razem z siostrą w zespole „Veritas” prowadzonym przez ojców franciszkanów. Później miałyśmy też przyjemność poznać resztę tej wspaniałej rodziny. Już następnego dnia, przed wyruszeniem w drogę, poprosiłyśmy dziewczyny z zespołu, żeby nam coś zaśpiewały. Wybrały piosenkę „Mimo drzwi zamkniętych”, więc to było też takie nawiązanie do tego, jak pomimo drzwi zamkniętych udało nam się spać akurat w tym domu. To nie mógł być przypadek.

Renata: Wszyscy ludzie, których spotkałyśmy na drodze, byli dla nas cudem. Sposób, w jaki nas traktowano, ile nam dali dobroci i miłości. To było niesamowite, wręcz nie do pomyślenia, że może się wydarzyć. Cudowny był też nocleg u Państwa Marii i Józefa, którzy nas przyjęli i razem się modliliśmy

wieczornym Apelem Jasnogórskim. Pani Gosia i jej mąż, którzy nie dość że dali nam dostęp do świetlicy wiejskiej, to jeszcze obdarowali smakołykami na kolację i śniadanie. I wszyscy księża, których spotkaliśmy, bardzo nam pomagali.

Jak wspominać sam moment przyścia na Jasną Górę? Tradycyjne pielgrzymki „robią hałas”. Jak było u Was?

Katarzyna: Dla mnie wejście na Jasną Górę zaczęło się już kilka kilometrów wcześniej, na Przeprośnej Górze przy sanktuarium św. ojca Pio, gdzie spędziłyśmy bardzo dużo czasu; aż trzy godziny. Nie było to planowane, ale potrzebne. Pod względem fizycznym to była dla mnie dobra pielgrzymka, nie miałam ogromnych trudów. Ale bardzo dużo się we mnie działo wewnętrznie. I ciągle nie było czasu, aby to przemyśleć. I w tym sanktuarium, jak tak ukłękłyśmy, w końcu była cisza. I poczułam niesamowitą obecność Ducha Świętego. Wtedy uświadomiłam sobie wiele trudnych rzeczy, także z tej pielgrzymki. Zobaczyłam swoją słabość, egoizm, za co jestem Panu Bogu wdzięczna, bo myślę, że gdyby było tak jak sobie pierwotnie założyłam, że pójdę sama, albo pójdę tylko z Renatą, to bym tego nie doświadczyła. Nie miałabym szansy dostrzec pewnych rzeczy. Ostatnie metry na Jasną Górę to była już taka „wisienka na torcie” całej pielgrzymki.

Monika Dubicka: Postawiłyśmy sobie pytanie, czy wchodzimy w ciszę, czy z różańcem na ustach. Zdecydowałyśmy, że będziemy odmawiać różaniec. Ale już później, na ostatniej prostej na Błoniach Jasnogórskich śpiewałyśmy pieśni i piosenki.

Czyli czuć było tę pielgrzymkową radość.

Monika Dubicka: Tak. Ja to w sercu czułam. W ogóle dla mnie Jasna Góra jest wyjątkowa – to takie miejsce mocno naznaczone Bożą miłością i opieką Matki. I bardzo szczególne w moim życiu.

Renata: Zdecydowanie tak! I w sercu i na twarzach. Nagrywałam film z naszego wejścia – u wszystkich widać bijącą z wewnątrz radość. Osobiście z każdym krokiem nie mogłam się doczekać dojsia przed tron Matki. I każda minuta dawała wiele radości, że to już za moment.

Widzicie owoce tej pielgrzymki?

Katarzyna: Dla mnie to była trudna lekcja zauważenia swoich różnych słabości i grzechów, które wyszły w trakcie tej pielgrzymki. Ale to jest ogromna łaska, za którą jestem Panu Bogu

wdzięczna.

Monika Stępniewska: Czas pielgrzymowania był niesamowitym doświadczeniem otwartości Pana Boga i dialogu między mną a Nim. Przez te 10 dni pokazywał mi rany, które nie zostały wyleczone, problemy, które nie zostały rozwiązane, a które zalegały na dnie serca, przyklepane codziennością. Pan Bóg w swoim działaniu nie popędzał, nie przyspieszał, czekał aż będę gotowa na kolejny krok. Jest cierpliwy mimo tego, że często mówię, że nie rozumiem. On wpuścił świeżość do mojego życia. Dostrzegam, że te trudne wydarzenia, które miały miejsce w moim życiu, są niepodważalnym dowodem Jego miłości do mnie. Pokazał mi, że już nie ja sama i nie ja wiem lepiej. On wie najlepiej co dla mnie dobre, podsyła mi rozwiązania.

Monika Dubicka: Przed wyruszeniem na pielgrzymkę wspólnie rozmawiałyśmy o tym, czego boimy się najbardziej. Ja choruję na zapalenie stawów i bałam się czy dam radę przejść taką trasę. I ta pielgrzymka mi pokazała, że Pan Bóg jakby daje takie małe cierpienie, kiedy rzeczywiście jestem w stanie je udźwignąć. A zabiera wtedy, kiedy jest to potrzebne. Na czas pielgrzymki całkowicie mi to zabrał i nie miałam żadnych dolegliwości. I On pokazał mi tym jaki jest wszechmocny.

Myślicie, że doświadczenie pandemii spowoduje „nową tradycję” pielgrzymowania indywidualnego w mniejszych grupach i tym samym da alternatywę tym, którzy preferują samotne lub kameralne pielgrzymowanie?

Katarzyna Małkowska: Pielgrzymowanie samemu albo w małej grupie to zupełnie „inny typ pielgrzymowania”. W ten sposób można jeszcze bardziej doświadczyć Pana Boga, może dlatego, że to wymaga od nas „wyższego poziomu zaufania” przy planowaniu noclegów, organizacji dnia, szczególnie kiedy nie brałyśmy ze sobą pieniędzy. To zdanie się w stu procentach na łaskę Pana Boga. Na Jego opiekę, na Jego pomoc w tej drodze. Myślę, że to jest coś pięknego, co warto przeżyć.

Przedruk: <https://stacja7.pl/rozmowy/to-byl-czas-cudow-na-jasna-gore-w-indywidualnej-pieszej-pielgrzymce/>

CO NAM MÓWIĄ ŚWIĘCI?

ŚW. GERARD MAJELLA

Urodził się w Muro Lucano 6 lub 23 kwietnia 1726 roku. Jego rodzicami byli Dominik i Benedykta Gajella. Ojciec był krawcem, a matka opiekowała się domem. Gerard miał trzy starsze siostry. W wieku 12 lat stracił ojca, musiał przerwać naukę, aby utrzymać rodzinę. Imał się różnych zajęć: trzy lata terminował u krawca miejskiego Pannuto, a przez dwa lata był kamerdynerem biskupa Lacedonii Klaudiusza Albini. Według legendy, gdy pewnego zimowego dnia niechcący wrzucił klucz od pałacu do studni, wziął ze złóbka figurę Dzieciątka Jezus z pobliskiego kościoła i umieścił ją w wiadrze, a następnie spuścił do studni w przekonaniu, że Pan Jezus odnajdzie klucz. I tak się stało.

W roku 1744 biskup zmarł. Gerard ponownie zajął się krawiectwem i pomieszkował u wuja. Wtedy zapragnął wstąpić do kapucynów, ale został odesłany z powodu młodego wieku i słabego zdrowia. Dużo modlił się w nocy w kościele przed Najświętszym Sakramentem, pościł, biczował się, a nawet nosił włosienicę. Nie rezygnował z poświęcenia życia Bogu i gdy miał 23 lata, zgłosił się do założonego przez św. Alfonsa zakonu redemptorystów. Rodzina obawiając się utraty jego wynagrodzenia za pracę, nie zgadzała się na to; Gerard uciekł więc z domu. Nowicjat odbył w Deliceto, a śluby zakonnie złożył w roku 1752. W domu zakonnym pełnił różne funkcje, był m.in. krawcem, zakrystianem, kucharzem, infirmarzem, ekonomem. Załatwiał sprawy urzędowe dla zakonu, był kwestarzem. Spotykał wielu ludzi, których nieustannie próbował nawracać. Chętnie pościł w cudzej intencji, posiadał dar bilokacji oraz rozmnażania pożywienia. Uzdrowił wielu chorych, czyniąc znak krzyża na ich ciele.

W 1754 r. na polecenie swojego kierownika duchowego miał zapisać, że jego największym marzeniem jest „bardzo kochać Pana Boga; być zawsze zjednoczonym z Bogiem; czynić wszystko dla Pana Boga; kochać wszystkich ze względu na Pana Boga; wiele dla Pana Boga cierpieć; jedyne co się w życiu liczy, to pełnienie woli Bożej”. W tym samym roku został poddany ciężkiej próbie. Został publicznie oskarżony o popełnienie grzechu nieczystości z młodą dziewczyną, która była córką ludzi, u których zatrzymywał się dość często w czasie swoich misjonarskich podróży. Został wezwany przed oblicze św. Alfonsa Marii Liguori (założyciela zakonu redemptorystów), aby się wytłumaczył. Gerard zamiast się usprawiedliwiać, milczał uparcie. Przełożony uznał, że należy surowo ukarać młodego zakonnika, który otrzymał zakaz korzystania z przywileju przyjmowania Komunii świętej oraz wszelkiego kontaktu ze światem zewnętrznym. Gerard był tak spragniony Eucharystii, że poprosił o zwolnienie go z obowiązku służenia do Mszy św., gdyż obawiał się, że mógłby wyrwać kapłanowi z rąk konsekrowaną hostię. Po kilku tygodniach oczyszczono go z zarzutów, ale bardzo podupadł na zdrowiu. Przełożeni wysłali go w góry do Materdomini w okolicach Avellino, mając nadzieję na rychłą poprawę jego stanu. Niestety, Gerard zmarł w nocy z 15 na 16 października 1755 roku, mając zaledwie 29 lat. Za jego testament uznano karteczkę, jaką zawiesił na drzwiach swojej celi: „Tutaj spełnia się wolę Bożą, tak jak chce Bóg i jak długo będzie chciał”. Był lubiany za swoją dobroć i łagodność.

Wkrótce wierni pielgrzymujący do jego grobu zaczęli otrzymywać niezwykle łaski. Władze zakonne przystąpiły do rozpoczęcia procesu kanonizacyjnego. Papież Leon XIII



w roku 1893 włączył Gerarda w poczet błogosławionych, a papież św. Pius X w 1904 r. wpisał go uroczystie do katalogu świętych.

Mimo że nie dokonał żadnych spektakularnych dzieł, do jego sanktuarium w Materdomini przybywa rocznie setki tysięcy pielgrzymów. Za swojego orędownika uważają go szczególnie kobiety mające trudności z zajściem w ciążę i spodziewające się potomstwa. Jest też patronem dzieci (zwłaszcza nienarodzonych), niesłusznie oskarżonych, spowiedników i dobrej spowiedzi, braci świeckich i miejscowości Muro Lucano we Włoszech.

Ikonografia przedstawia św. Gerarda w habicie redemptorysty z wiszącym u pasa różańcem, na którym nieustannie się modlił, oraz z krzyżem w ręku, gdyż rozważanie Męki Pańskiej było najczęstszym tematem jego rozmyślań.

Joanna Matkowska

źródło: <https://www.brewiarz.pl/czytelnia/swieci/10-16b.php3>

MAMY POLECAJĄ

KLUSKI GRYSIKOWE

Składniki:

- 20 dag kaszy manny - szklanka z górką,
- szklanka gorącej wody,
- 3 duże jajka,
- pełna łyżka masła,
- pełna szklanka mąki

Do głębokiej, małej miski wlać gorącą wodę. Do wody dodać masło - mieszać aż się masło rozpuści. Do gorącej wody z masłem wsypać całą kaszę. Mieszać intensywnie żeby nie porobiły się grudki - odstawić kaszę na 10 minut. Gdy napęcznieje i zrobi się letnia dodać całe jajka oraz mąkę - zmiksować mikserem na gładką masę. Łyżką wkładać porcje ciasta na gotującą się posoloną wodę. Delikatnie podnosić kluski łyżką cedzakową z dna garnka. Od wypłynięcia klusek na powierzchnię wody gotować całość 4 minuty. Świetnie nadają się do obiadu zamiast ziemniaków. Świetnie smakują na słodko ze śmietaną i cukrem.



Ja najczęściej podaję okraszone boczkiem z cebulą i posypane białym serem

Użyłam szklankę o pojemności 250 ml.

Bartoszowa

DO ZOBACZENIA, DO USŁYSZENIA

**30 października, godz. 19.00, sala koncertowa Art.Bem, wstęp wolny
„Warsaw Camerata á la Carte!” – koncert muzyki kameralnej**



**ZAPRASZAMY DO WSPÓLNEGO ŚPIEWANIA
W CHÓRZE PARAFIALNYM**

**PRÓBY W PONIEDZIAŁKI
OK. GODZ. 20 W SALKACH NAD KAPLICĄ**

Więcej informacji: joanna.kw@wlodar.waw.pl

INTENCJE MSZALNE

19. 10 – poniedziałek (wspomnienie błog. ks. Jerzego Popiełuszki):

7.00: śp. Jadwiga Trych – 19 greg.
 7.00: śp. Bogumiła i Zdzisław
 7.30: śp. Władysław i Kazimierz
 7.30: śp. Pelagia Janik – 19 greg.
 18.00: śp. Bogusław Jarzyna – 11 r.śm., Sława i Wilhelm Kluss,
 Zdzisława i Jan Kędzierscy, c.r. Jarzynów i Chodkowskich

20. 10 – wtorek (wspomnienie św. Jana Kantego):

7.00: śp. Jadwiga Trych – 20 greg.
 7.00: śp. Bogumiła i Zdzisław
 7.00: śp. Pelagia Janik – 20 greg.
 7.30: śp. Irena w dniu imienin i w 11 r.śm.
 18.00: śp. Edward Wieczorek – 6 r.śm.

21. 10 – środa:

7.00: śp. Bogumiła i Zdzisław
 7.00: śp. Józefa Dzikowska
 7.30: śp. Pelagia Janik – 21 greg.
 18.00: Msza zbiorowa do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

22. 10 – czwartek (wspomnienie św. Jana Pawła II):

7.00: śp. Jadwiga Trych – 22 greg.
 7.00: śp. Bogumiła i Zdzisław
 7.00: dusze w czyśćcu cierpiące
 7.30: śp. Aniela Pawlik
 18.00: śp. Pelagia Janik – 22 greg.

23. 10 – piątek:

7.00: śp. Ryszard Adamajtys
 7.00: śp. Bogumiła i Zdzisław
 7.30: śp. Pelagia Janik – 23 greg.
 18.00: zbiorowa do św. Ojca Pio

24. 10 – sobota:

7.00: śp. Bogumiła i Zdzisław
 7.00: śp. Pelagia Janik – 24 greg.
 7.30: śp. Helena, Wacław, Marek Rutkowsy, Adam Petrażycki,
 Mieczysław Szczygłowski, Lucyna
 18.00: śp. Jadwiga Trych – 24 greg.

25. 10 – niedziela:

7.00: śp. Pelagia Janik – 25 greg.
 8.30: dziękczynna w intencji dawcy szpiku dla Filipa z prośbą
 o błog. Boże i potrzebne łaski
 10.00: śp. Bogumiła i Zdzisław
 11.30: o błog. Boże dla Jolanty Lempkowskiej w 71 r. urodzin
 13.00: za Parafian
 16.00: dziękczynna w 15 rocznicę ślubu Joanny i Andrzeja z prośbą
 o błog. Boże i potrzebne łaski dla Jubilatów,
 ich dzieci i całej rodziny
 18.00: śp. Kazimierz Kardaszewicz – 5 r.śm.
 20.00: śp. Jadwiga Trych – 25 greg.

GRUPY PARAFIALNE

Krąg biblijny dla studentów

II i IV czwartek, godz. 20 - ks. Konrad

Koło Żywego Różańca

I niedz. miesiąca, godz. 16.00 - ks. proboszcz

Kręgi Domowego Kościoła

- spotkania formacyjne dla rodzin

ks. Konrad i ks. Bartosz

Grupa modlitewna św. O. Pio

I poniedziałek miesiąca, godz. 19.00 - ks. Bartosz

Niebiańskie nutki św. Łukasza (schola)

- piątek, godz. 18.30 - Edyta Budzyńska

Parafialny zespół Caritas

spotkania: I pn. miesiąca po Mszy św. o 18.00

dziury Caritas:

wt. 16.30-18.00

czw. 10.00-11.30

prezes - Barbara Tywonek

opiekun - ks. Konrad

Nr konta: 54 1240 2034 1111 0010 1985 5843

Schola studencka

niedz, godz. 18.30 - ks. Konrad

Ministranci młodszy - wtorek, godz. 18.30 -

ks. Bartosz i animator Kamil

Ministranci starsi - 1 i 3 piątek miesiąca, godz. 19.00 -

ks. Bartosz i animator Patryk

Lektorzy - raz w miesiącu - ks. Bartosz

Chór parafialny

poniedziałki, godz. 20, salka na I piętrze;

joanna.kw@wladar.waw.pl

Skauci Europy

(Stowarzyszenie Harcerstwa Katolickiego "Zawisza")

dziewczynki 8-12 lat Michalina Dynak 575 943 940

michalina.dynak@gmail.com

dziewczynki 12-16 Asia Ciepielewska 502 939 171

asiaciepiel@gmail.com

chłopcy 8-12 Andrzej Filipek 531 135 576

andrzejfilipek1996@gmail.com

chłopcy 12-16 Jan Nowiński 794 438 727

jan.nowinski@gmail.com

„Przyjaciele Oblubieńca”

środa godz. 19.00 - ks. Konrad

Wspólnota Ojców p.w. św. Józefa

I poniedziałek miesiąca godz. 19.30 - ks. Konrad

Matki w Modlitwie (MwM)

wtorki godz. 19:30, mała sala

(Kasia 788 098 574 tylko smsy; Monika 608 671 188)

czwartki godz. 09:15, spotkania w domu - grupa dla mam

z małymi dziećmi (Asia 500 124 228)

Msze święte w naszej parafii

NIEDZIELE

7.00, 8.30, 10.00

11.30 (z udziałem dzieci)

13.00, 16.00, 18.00

20.00 (studenci)

DNI POWSZEDNIE

7.00, 7.30, 18.00

Adoracja Najświętszego Sakramentu

piątek po Mszy św. wieczornej do godz. 21.00

niedziela - po Mszy św. o 20.00

KANCELARIA

poniedziałek - piątek: 16.00-17.30,

tel. 226641099; fax 226652626

dziury:

ks. proboszcz: poniedziałek

ks. Bartosz: wtorek i piątek

ks. Konrad: środa i czwartek

ks. JAN POPIEL - proboszcz, tel. 226651971,

xjan@poczta.fm

ks. Bartosz Skawiński - wikariusz, tel. 226665263

ks. Konrad Zawłocki - wikariusz, tel. 226665264

ks. Grzegorz Mencil - rezydent, tel. 226665265

KONTO BUDOWY KOŚCIOŁA

31 1240 2034 1111 0000 0308 3439

OGŁOSZENIA DUSZPASTERSKIE

1. W dzisiejszą niedzielę przypada Święto Św. Łukasza Ewangelisty. Jest to dzień Odpustu w naszej Parafii. Uroczystą sumę odpustową o godz. 13.00 odprawi i kazanie wygłosi ks. Kazimierz Joniec proboszcz parafii MB Królowej Aniołów w Warszawie.

2. Dzisiejsza niedziela w całym Kościele poświęcona jest sprawie misji. Rozpoczyna się Tydzień Misyjny. Modlimy się w intencji misji i misjonarzy zakonnych i świeckich. Prosimy Boga, aby mogli oni skutecznie wypełniać swoje powołanie i nieść Ewangelię ludom i narodom, które wiarę zagubiły albo dotąd Boga nie poznały. Bóg zapłać za dzisiejsze ofiary złożone na Pieskie Dzieła Misyjne.

3. Nabożeństwo Różańcowe odprawiamy codziennie po wieczornej Mszy św. o godz. 18.00.

4. We czwartek wspominamy w liturgii św. Jana Pawła II. Jest to jednocześnie 42-ta rocznica inauguracji pontyfikatu Papieża Polaka.

5. W zakrystii naszego kościoła, a w tygodniu również w kancelarii, przyjmujemy na wypominki jednorazowe, miesięczne i roczne.

W listopadzie polecamy Bogu naszych zmarłych podczas procesji żałobnych 1 i 2 listopada, /wypominki jednorazowe/, jak również w dni powszednie po Mszy wieczornej odmawiając różaniec /wypominki miesięczne/. Przez cały rok w poniedziałki po II niedzieli miesiąca o godz. 18.00 sprawowana jest Msza św. za zmarłych polecanych w rocznych wypominkach parafialnych. Pamiętajmy, że pięknym darem serca człowieka wierzącego jest Msza św. ofiarowana w intencji zmarłych, którzy liczą na nasze modlitewne wstawiennictwo.

6. W naszym kościele można również zamawiać Msze św. gregoriańskie.

Jest to cykl Mszy św. odprawianych przez 30 kolejnych dni w intencji osoby zmarłej dla uzyskania odpustu zupełnego. Intencje mszalne na rok 2021 będziemy przyjmowali po 10 listopada.

7. Za tydzień ofiary złożone na tacę będą przeznaczone na budowę nowego kościoła.



Jeśli leży Ci na sercu sprawa mądrego wychowania
oraz rozwoju wiary Twoich dzieci,
a także innych dzieci i młodzieży, to

PRZYJDŹ NA WSPÓLNĄ MODLITWĘ MATEK ZA DZIECI!

Kiedy: 24.10.2020 (sobota) w godz. 9:00-12:00

Gdzie: parafia św. Łukasza Ewangelisty ul. Górczewska 176

PROGRAM Kwartalnego Dnia modlitw Ruchu „Matki w Modlitwie”:
9:00–9:30 adoracja Najświętszego Sakramentu + rozważanie pokutne,
możliwość skorzystania z sakramentu pokuty (kaplica)
9:40–10:40 Eucharystia (kaplica)
10:50–12:00 spotkanie modlitewne